

Widmo islamskiego totalitaryzmu

Piotr Sebastian Ślusarczyk

To nie terroryzm jest największym problemem Zachodu. Zdanie to w dziesiątą rocznicę ataku na WTC może brzmieć jak prowokacja. Dlaczego nią nie jest?

Po narzędzia terrorystyczne sięgali zwolennicy rozmaitych ideologii, wyznawcy różnych religii. Wśród zamachowców nie brak tych, którzy definiowali się jako chrześcijanie, ateiści, muzułmanie – rację mają ci, którzy twierdzą, że „terroryzm nie jest tylko muzułmańską specjalnością”. Terroryzm mimo tego staje się tematem zastępczym, dość wygodnym dla elektronicznych środków przekazu, bo – powiedzmy to sobie otwarcie – widowiskowym. Zachodnie media z jednej strony chcą uczcić pamięć ofiar terrorystycznych zamachów, z drugiej zaś przypominają sukcesy w zwalczaniu terroryzmu islamskiego. Zza tej zasłony trudno dojrzeć prawdziwe oblicze zagrożenia – totalitarną ideologię, wobec której i rządy, i społeczeństwa Zachodu są zupełnie bezradne.

Ogromną rolę w „usypianiu” społeczeństw odgrywają prasa, radio i telewizja. Dziennikarze cenzurują informacje na temat działalności radykalnych organizacji muzułmańskich. Jest to najskuteczniejszy sposób manipulacji informacją, odbywa się ona bowiem już na poziomie selekcji. Na szpaltach gazet próżno szukać doniesień o radykalnych treściach płynących z meczetów, o tym, że wydaje się pisma muzułmańskich fundamentalistów. Redaktorzy zachowują się jak szefowie amerykańskiego wywiadu, którzy zignorowali doniesienia o planowanych zamachach, a ostrzegającym przed aktami terrorystycznymi agentom odpowiedzieli – „to się nie może zdarzyć”.

✘ Otóż nie tylko atak na WTC mógł się zdarzyć, ale – jak wiemy – się zdarzył. Obecnie medialni decydenci zdają się mówić coś podobnego: „Wprowadzenie islamskiego porządku w Europie? To się nie może zdarzyć”. Teza ta, niewątpliwie psychologicznie atrakcyjna, opiera się jednak na życzeniowym myśleniu, a rozpowszechnia się ją wbrew wielu istotnym faktom. W wielu krajach Europy działają sądy szariackie, muzułmanki zmusza się do wstępowania w związki małżeńskie pod przymusem, w brytyjskich szkołach koranicznych naucza się, że „chrześcijanie to świnię, a żydzi to małpy”, mało tego – fundamentaliści islamscy zamiast spotkać się z masowym potępieniem, cieszą się atencją wielu poważanych środowisk. Ojciec współczesnego fundamentalizmu Jusuf al.-Karadawi zasiada w radzie redakcyjnej pisma wydawanego przez prestiżową brytyjską uczelnię. Do tego trzeba dodać sprzyjający klimat dla rozwoju totalitarnej ideologii stworzony przez media i polityków. Proszę sobie wyobrazić, jaka była by reakcja prasy, gdyby ktoś na koncercie ktoś podarł Koran, a w galerii sztuki Mahometa przedstawił ze „szlachetną męską częścią ciała” na wierzchu. Podejrzewam, że ci którzy teraz zaciekle bronią wolności artystycznej, tym razem ubolewaliby nad rozprzestrzenianiem się mowy nienawiści.

Media od dawna stosują wobec islamu podwójne standardy. Każda krytyka islamu spotka się oskarżeniami o rasizm i ksenofobię. Gdyby jakakolwiek organizacja wydała książkę, poświęconą „końcowi ery czarnych”, sprawa zapewne otarłaby się o prokuraturę i sąd; kiedy zaś wprowadza się do obiegu czytelniczego pisma „Lenina dżihadu” Qutba – media, politycy i arabiści milczą.

Rodzi się więc pytanie: kiedy i w jaki sposób muzułmanie wychowywani w duchu nienawiści do Zachodu, zaczną realizować – tak jak zapowiadają – wprowadzanie porządku islamskiego w Europie? Bo przecież trudno teraz odpowiedzialnie powiedzieć, że „to się nie może zdarzyć”! Fundamentalisci mają już na tym polu niemałe osiągnięcia. Zwłaszcza, że islamski fundamentalizm uaktywnia równie skrajne reakcje po stronie społeczeństw zachodnich. Widmo wyboru między Europą brunatną, a Europą muzułmańską, staje się niebezpiecznie realne. Mam głęboką nadzieję, że Polska wybierze

inną drogę. Chciałbym, żeby na islamski fundamentalizm reagować tak samo ostro, jak reaguje się na podnoszący ostatnio głowę ultranacjonalizm.(p)